Rok XII — Kraków-Podgórze, czwartek 2 października 1913. — Nr. 226

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ║ „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Jesienna kampania parlamentarna.

(Od naszego korespondenta.)

(Posiedzenie wspólnej rady ministrów. — Znaczne powiększenie kontyngentu rekruta.)

Wiedeń, 30 września.

Sezon parlamentarny jesienny rozpoczyna się w całej pełni.

W tygodniu bieżącym odbędzie się wspólna rada ministrów. Termin tych narad w chwili, gdy piszemy te słowa, nie jest jeszcze ustalonym. Według jednych pism wspólna rada ministrów odbędzie się w sobotę ,dnia 4 października. „Neues Wiener Abendblatt“ utrzymuje, że ten termin jest nieodwołalnym. Imieniem rządu węgierskiego zjeminister skarbu dr von Teleszky. Staną oni w Wiedniu już w czwartek wieczorem. W piątek rano przybędzie minister honwedów baron Hazai. Do tej pory wprawdzie nie było w zwyczaju, aby minister honwedów uczestniczył w wspólnej radzie ministeryalnej. Armię reprezentował wyłącznie wspólny minister wojny.

Ponieważ chodzi jednak tutaj o spełnienie żądań węgierskich i o uwzględnienie pewnych życzeń węgierskich, przeto udział ministra honwedów w tym wypadku podobno jest niezbędnym. Zasada równouprawnienia Austryi i Węgier wymagałaby, by na wypadek udziału barona Hazaia w wspólnej rdzie ministrów otrzymał na nią zaproszenie także i austryacki minister obrony krajowej baron Georgi.

„Neue Freie Presse“ twierdzi, że posiedzenie wspólnej rady ministrów odbędzie się w czwartek dnia 2 października.

Ostateczne dzień, na który zwołano wspólną radę ministrów jest szczegółem podrzędnym.

Faktem najważniejszym jest, że wspólna rada ministrów ustali nowe żądania wojskowe. Te ostatnie rząd wspólny przedstawi delegacyom, austryackiej i węgierskiej.

Żądania ministerstwa wojny można określić w kilku zdaniach.

A mianowicie ministerstwo wojny chce, by stan czynny armii austro-węgierskiej podczas pokoju wynosił 600.000 żołnierza. Jest to cyfra wręcz olbrzymia. W roku 1866 armia austryacka, aczkolwiek musiała walczyć na dwa fronty, miała zaledwie ⅔ tego stanu liczebnego, jaki ma teraz obowiązywać podczas pokoju.

W tym celu minister wojny chce, aby kontyngent rekrutów podniesiono o 40.000 ludzi rocznie. Pobór roczny rekruta tedy wynosiłby mniej więcej 270.000 ludzi, których rozdzielonoby na armię wspólną, obronę krajową, honwedów i flotę.

Że szybko zwiększająca się ludność obu państw monarchii może dostarczyć takiej ilości rekruta, jest rzeczą pewną. Ale pytanie, czy skarby obu państw monarchii mogą podołać zobowiązaniom finansowym, wypływającym z utrzymania takiej masy ludności pod bronią.

Na to pytanie odpowiedź w pierwszej linii mogą dać obydwaj ministrowie skarbu. Ale równocześnie także i oba rządy, austryacki i węgierski muszą poinformować ministra wojny, że dobrobyt monarchii jest silnie zachwianym i że zachodzi obawa, że nowe ciężary i nowe podatki osuszą źródła ożywcze dobrobytu, zmniejszą przedsiębiorczość obywateli i doprowadzą całe społeczeństwo do nieuniknionej ruiny.

Pojmujemy doskonale konieczność zbrojenia się Austro-Węgier wobec fatalnej polityki zagranicznej, która doprowadziła do smutnej potrzeby liczenia się także na wypadek wojny z wrogiem usposobieniem Serbów i Rumunów. Ale nawet ta smutna potrzeba zorganizowania koniecznej obrony nie pozwala milczeć i taić, że wszelkie nowe ciężary finansowe i podatkowe doprowadzą obywateli do nieuchronnej ruiny.

Czyż wielką wartość będzie posiadała armia w chwili, gdy stan fizyczny ludności zacznie cierpieć z racyi złego stanu finansowego i gdy ostatecznie zabraknie środków pieniężnych na należyte wyekwipowanie olbrzymich mas wojska już nie tylko podczas wojny, ale nawet podczas pokoju. Jak wygląda armia państwa, znajdującego się w wielkich kłopotach finansowych, o tem opowiedzieć nam może dużo szczegółów pouczających historya armii włoskiej w połowie panowania króla Humberta.

Niechże tedy w parze z nowemi zbrojeniami Austro-Węgier pójdzie polityka rozumnych reform, ułatwiających obywatelom monarchii zarobkowanie i podniesienie ich dobrobytu. Wtedy nawet większe ciężary wojskowe nie dadzą się nikomu zbytnio we znaki.

Amon.

Morderstwo rabunkowe w księgarni Gebethnera i Spółki.

Kraków, 1 października.

Wczoraj wieczorem spełniono **straszne morderstwo rabunkowe** w centrum miasta, w Rynku głównym, tuż naprzeciw odwachu wojskowego, strzeżonego dniem i nocą przez posterunki wojskowe i policyjne. Zamordowany został **w skrytobójczy sposób** długoletni kierownik księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie ś. p. Ferdynand **Świszczowski**, liczący lat 66, od 30 lat kierownik księgarni. Ś. p. Świszczowski był żonaty, pozostawia żonę i pięcioro dzieci, z których najmłodsze liczy l. 8.

Ś. p. Świszczowski był zięciem założyciela firmy, nieżyjącego już Gastona Gebethnera z Warszawy.

Jak odkryto morderstwo?

Około godziny 12-tej w nocy w Rynku głównym dały się słyszeć głośne wołania o policyę. W tej chwili żołnierz policyjny, mający służbę w Rynku u wylotu ul. Siennej, wyruszył ze swego posterunku i udał się na miejsce, skąd wołanie dochodziło. Razem z nim przybiegł także drugi żołnierz, który szedł zluzować kolegę.

Przybiegli przed dom naprzeciw odwachu pod l. 23 położony. Tam w księgarni Gebethnera, spełnione zostało morderstwo.

Wołanie pochodziło od **pani Świszczowskiej**, żony kierownika księgarni Gebethnera i stróża kamienicy, w której księgarnia się mieści.

Pani Świszczowska, zaniepokojona nieobecnością swego męża, który do godziny 11 do domu nie wrócił, udała się wraz ze służącą z mieszkania przy ul. Krupniczej l. 19 do Rynku głównego do domu, w którym się mieści księgarnia Gebethnera i zadzwoniła na stróża.

Gdy stróż otworzył bramę, weszła pani Świszczowska do sieni a następnie przystąpiła do bocznych drzwi księgarni, wychodzących na sień. **Drzwi nie były zamknięte** na klucz i klamka pod naciskiem ustąpiła. W pokoju do sieni przylegającym, którego okno wychodzi na podwórze, jak i w drugim pokoju od tyłu, było ciemno. Pani Świszczowska weszła do pokoju i uczyniwszy krok, **upadła, potknąwszy się o jakąś przeszkodę.** Narobiła krzyku, stróż nadbiegł ze światłem i oto ich oczom przedstawił się straszny widok:

Na ziemi leżał rozciągnięty ś. p. Ferdynand Świszczowski. Odrazu stwierdzono, że spełnioną została zbrodnia. Przechodzący właśnie Rynkiem jeden ze studentów medycyny, który na krzyk p. Świszczowskiej również przybiegł na miejsce zbrodni, skonstatował, **że zwłoki są jeszcze ciepłe.** Zawezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało już zgon ś. p. Świszczowskiego.

Zwłoki leżały we krwi, sączącej się z głowy, na której widać **było kilka ran**, zadanych narzędziem ostrem. **W ustach miał nieboszczyk knebel z jakiejś czarnej szmaty. Szyja była kilkakrotnie okręcona grubym szpagatem, który wychodził z porzuconego obok kłębka.** Lewa część czoła była napuchnięta, oko lewe, o ile można było dojrzeć osądzić, przykryte było również silnie opuchniętą powieką.

Knebel z ust nieboszczyka wyjęła natychmiast p. Świszczowska, jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Przybyli żołnierze policyjni zaalarmowali natychmiast inspekcyę policyjną pod telegrafem i w głównym urzędzie. Zaraz przybyli na miejsce urzędnicy policyi pp. Cuszkiewicz i Fedorowicz, następnie komisarze policyi pp. Rotschek i Kłeczek wraz z zastępem agentów. Wkrótce przybył także p. radca dworu Flatau, potem prokurator dr Lang, sędzia śledczy dr Neusser.

O godzinie 2-giej w nocy przybył lekarz sądowy dr Stanisław Jankowski. Komisya sądowo-lekarska wraz z policyą rozpoczęła na miejscu pierwsze badania.

Rabunek 8.000 koron.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają na skonstatowanie następującego obrazu zbrodni:

Ś. p. Świszczowski przyjętym zwyczajem około g. 8 wieczór, kiedy księgarnia była już zamknięta i nikt z pomocników nie znajdował się w lokalu, przyszedł do księgarni, aby przeprowadzić rachunki i zająć się pracą. Mordercy (prawdopodobnie dwóch) dostali się do wnętrza w niedługi czas później— przyczem albo drzwi nie były zamknięte, lub też na zapukanie otworzył je sam ś. p. Świszczowski, **wręcz rzucili się na ofiarę, zadając mu jakiemś ostrem narzędziem śmiertelne rany.** Następnie **zakneblowali**

powalonemu na ziemię usta i okręcili szyję sznurem, by ofiarę dodusić. Dopełniwszy pierwszej części zbrodniczego dzieła, rzucili się do rabunku. Dokonali go zarówno na osobistej własności ofiary, jak i w kasie księgarni.

Jak dotąd stwierdzono, ś. p. Świszczowski posiadał w swoim portfelu około 1000 K. Mordercy zabrali je i wziąwszy klucze od kasy, które prawdopodobnie znajdowały się w kieszeni zamordowanego, otworzyli nimi tresor, skąd zrabowali, jak w przybliżeniu obliczono, **sumę 6—7.000 K.**

Wyniki dotychczasowego śledztwa.

Władze bezpieczeństwa publicznego pracowały gorączkowo, z całem poświęceniem nad wykryciem sprawców tego strasznego morderstwa. Przez całą noc bez przerwy urzędowała na miejscu komisya śledcza, złożona z prok. Dra Langa, sędziego śledczego Dra Neussera i lekarza Dra Jankowskiego. Radca dworu Dr Flatau był również przez całą noc na miejscu czynu, wraz z całym sztabem wyższych urzędników policyjnych i wydawał osobiście wszystkie potrzebne zarządzenia.

Zarządzenia te są rozległe. Przedewszystkiem zaraz w nocy wysłano obszerne telegramy z opisem czynu na wszystkie strony świata, do wszystkich urzędów pogranicznych, a ajentów policyjnych, zmobilizowanych do ostatniego, rozesłano po całem mieście. R. dw. Dr Flatau telefonicznie zarekwirował z Mor. Ostrawy psy policyjne, które dzisiaj rano, wraz z odnośnym urzędnikiem przybyły do Krakowa.

Komisya śledcza stwierdziła, że ś. p. Świszczowski leżał w palcie w pierwszym pokoiku tuż koło drzwi wchodowych, a kapelusz był porzucony niedbale na skrzynce. Jestto szczegół bardzo ważny, z którego wynika, że Świszczowski nie miał czasu się rozebrać i powiesić palta na szaragach, stojących w drugim pokoju. Wynika z tego, że sprawcy, ukryci w dużej sieni wchodowej, czatowali na przybycie p. Świszczowskiego, który przed g. 8-mą wieczór przybył do sieni, własnym kluczykiem otworzył zatrzask drzwi wchodowych od sieni i wszedł do środka. Nie miał już czasu zatrzasnąć zamku za sobą, gdyż w tej chwili sprawcy rzucili się do drzwi, gwałtownie je otworzyli, odepchnęli zaskoczonego p. Świszczowskiego i rzucili się na niego, poczem dokonali strasznego czynu. Napadnięty znienacka p. Świszczowski został ogłuszony uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia w głowę, poczem upadł na ziemię. Mordercy owinęli głowę ofiary czarnym fartuszkiem, pozostawionym przez jedną z panien sklepowych, fartuszek zawiązali sznurkiem, którym również skrępowali ręce ofiary. Narzędzia, którym zamordowano ś. p. Świszczowskiego, nie znaleziono na miejscu. Mordercy przynieśli z sobą sztabę żelazną do podważenia drzwi wchodowych, lub do wyważenia drzwi kasy. Sztabę tę znaleziono na miejscu. Nie zrobili jednak z niej użytku, gdyż ś. p. Świszczowski miał przy sobie klucze od kasy ogniotrwałej, którymi otworzyli tresor i wykradli całą gotówkę. Klucze te zostawili w tresorze, poczem zewnętrzne drzwi kasy zatrzasnęli. Klucze były skrwawione.

Komisya śledcza znalazła ważne ślady, mianowicie dwa odciski palców: jeden na drzwiach wchodowych, drugi na drzwiach kasy. Odciski te natychmiast zabezpieczono i zdjęto daktyloskopijnie.

Komnsya śledcza zawezwała w ciągu nocy fotografa p. Jabłońskiego, który przy świetle magnezyowem dokonał zdjęcia.

Komisya śledcza urzędowała do g. 7 rano, poczem cały lokal, tak frontowy, jak tylni, opieczętowano, zostawiając zwłoki na miejscu tak, jak leżały w chwili odkrycia morderstwa.

O g. 9 rano zjawiła się na miejscu czynu ponowna, formalna komisya sądowa, złożna z prok. Dra Langa, sędziego Dra Neussera i lekarzy prof. Dra Horoszkiewicza i Dra Jankowsiego. Komisya przystąpiła do spisania szczegółowego protokołu oględzin miejsca czynu. W chwili zamknięcia numeru komisya nie skończyła jeszcze swoich czynności.

Kto dokonał morderstwa?

Wszystkie zebrane dotąd szczegóły wskazują niechybnie, że plan morderstwa był szczegółowo opracowany oraz, że sprawcy dokładnie byli obznajmiomieni z trybem życia, tudzież z tokiem służby ś. p. Świszczowskiego.

Ś. p. Świszczowski był wzorem sumiennego urzędnika. Pracował on przeważnie w składnicy książek firmy Gebethnera i Ska, znajdującej się przy ul. Krowoderskiej w gmachu dawnego teatru ludowego. P. Świszczowski codziennie przychodził do składnicy po godzinie 10 przed południem i zajęty był do godziny 2, następnie przychodził około godziny 5 po południu, poczem o g. 7 i pół wracał do księgarni w Rynku, gdzie pracował jeszcze nad rachunkami w tylnych ubikacyach księgarni. Przy p. Świszczowskim w składnicy przy ul. Krowoderskiej pracowało dwóch pomocników, dwóch praktykantów i kasyerka. Zatrudnionych było także trzech stróżów, z których tylko jeden tam mieszkał. Wczoraj wyszedł p. Świszczowski ze składnicy o g. 7'30 wieczór i udał się prosto do księgarni do Rynku. Księgarnia była już zamknięta. Ostatni wyszedł o g. 7'30 wieczór z księgarni p. Langie, starszy urzędnik i zamknął za sobą drzwi wchodowe od sieni na zatrzask. Zaraz potem przybył ś. p. Świszczowski i otworzył drzwi własnym kluczem. W tej chwili runęli za nim mordercy. **Zbrodnię spełniono tuż po g. 8 wieczorem**, w czasie, gdy w Rynku panuje nader żywy ruch. Zbrodniarze uporali się z robotą w przeciągu godziny, poczem niespostrzeżeni — prawdopodobnie koło 9-tej wieczorem — opuścili kamienicę. Zbrodnię odkryto o g. 12-tej w nocy, mieli zatem zbrodniarze kilka godzin czasu do ucieczki.

Mężczyzna w jasnej zarzutce.

Stróż domu w Rynku głównym zeznał, że około g. 8 wieczór widział dwóch młodych mężczyzn kręcących się po sieni.

Jeden z nich, w jasnej zarzutce, słusznego wzrostu, krążył w długiej sieni, podchodząc pod drzwi, któremi jedynie można się było dostać do wnętrza księgarni po zamknięciu frontowych drzwi, drugi zaś stał pod bramą.

O godz. 10 wieczór zamknął bramę następnie dwukrotnie, o godz. 10'30 i 10'45 wpuszczał do wnętrza kamienicy zapóźnionych lokatorów, nikogo jednak przytem podejrzanego nie zauważył.

Mieszkający w tym samym domu (Rynek l. 23) p. Doliński, nauczyciel tańców, miał słyszeć wieczór między godz. 8 a 10 krzyki dobywające się z dołu. Przypuszczając jednak, że krzyk towarzyszy jakiejś kłótni, nie zwracał na okoliczność tę większej uwagi.

Na tropie sprawców.

Cały aparat śledczy policyjno-sądowy funkcyonuje nienagannie. Z ramienia policyi kierują śledztwem pp. nadkomisarze Dr Krupiński i Dr Styczeń przy pomocy insp. Br. Karcza. Słychać, że **policya jest na tropie sprawców.** Są pewne poszlaki przeciw b. subjektowi księgarni, wydalonemu przed rokiem z księgarni. Policya podobno dokonała już także dwóch aresztowań. W ciągu dzisiejszego dnia okaże się, czy aresztowani stoją w związku ze zbrodnią.

Wiadomość o zbrodni wywołała piorunujące wrażenie w mieście. Publiczność przez całą noc i dzisiaj przez cały dzień tłumnie gromadzi się przed księgarnią, żywo komentując ten straszny wypadek.

(Dalsze szczegóły patrz na stronie 4-tej.)

Rozłam wśród Polaków poznańskich.

Z Poznania nadchodzą wiadomości o coraz „groźniejszym" rozłamie wśród obywatelstwa poznańskiego na tle zapoczątkowanej przez tak zw. „grupę kasynową" polityki ugodowej i ostatnich wypadków podczas wizyty cesarskiej w grodzie Przemysława.

Za urzędową niejak reprezentacyę ziemiaństwa poznańskiego uważano do niedawna grupę obywateli ziemskich, przeważnie właścicieli większych i wielkich majątków, skupiających się w „Kasynie obywatelskiem".

Nie było to i nie jest, przynajmniej dotychczas, stronnictwo polityczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale jakby klub polityczny, ulegający wpływom kilku zdecydowanych zwolenników nieugody. Mimo to „Kasyno" uchodziło poniekąd za polityczne przedstawicielstwo ziemiaństwa i do niego też zwracały się inne stronnictwa polityczne w przypadkach takich np., jak akcya kompromisowa przy wyborze kandydatów poselskich.

Oczywiście, z tego układu stosunków nie mogła być zadolona znaczna większość ziemiaństwa poznańskiego, nie mająca nic wspólnego z tendencyami ugodowemi „Kasyna". Wyłoniła się tedy przed rokiem mniej więcej nowa organizacya p. t. „Centrum obywatelskie", złożone przeważnie z młodszych obywateli wiejskich i zbliżona swemi przekonaniami do demokracyi narodowej. I oto rozpoczęła się walka. Gdy „Kasyno" podczas wizyty cesarskiej w Poznaniu zadęło głośno w trąbkę ugodową, „Centrum obywatelskie" wystąpiło z mocnym protestem i poddało w swym organie „Dzienniku kujawskim", ostrej krytyce niefortunną politykę „Kasyna". Zażądano, między innemi, aby uczestnicy bankietu cesarskiego usunęli się ze wszystkich stanowisk, związanych z zaufaniem i wyróżnieniem ze strony społeczeństwa.

Oczywiście, w „Kasynie" ugodowem zawrzało. Bogaci panowie zebrali pono już poważną sumę pieniędzy, aby powołać do życia nowe pismo o kierunku ugodowym. Tymczasem zaś obie organizacye ziemiańskie spoglądają na siebie wrogiemi oczyma. Cała atmosfera poznańska przepojona jest elektrycznością.

Z powodu tego korespondent poznański „Czasu" krakowskiego, związany dość ścisłemi węzłami z polityką „Kasyna", ogłasza artykuł, w którym skarży się na bezwzględność „Centrum obywatelskiego" i ostrzega przed „niebezpieczeństwem rozłamu".

„Trudno — pisze — przewidzieć już dzisiaj, jak się w dalszym ciągu rozwiną tutejsze stosunki. Być może, że prędzej, niż to się wydaje na razie, uspokoją się namiętności, wzburzone ostatniemi wypadkami, jeżeli miejsce dzisejszej zawziętości zajmie wyrozumiałość dla przekonań innych. Ale, niestety, nie jest też wyłączona i druga możliwość, że rozpoczynająca się walka wewnętrzna zataczać będzie coraz szersze kręgi, przybierać coraz groźniejsze rozmiary, odbijając się coraz dotkliwiej na naszej solidarności narodowej, która przed bardzo niedawnym czasem, co prawda pod wrażeniem pierwszego zastosowania wywłaszczenia, przedstawiała się tak imponująco. Oczywiście, powołane czynniki wytężyć winny wszystkie siły, aby zapobedz też drugiej możliwości, na którą chętnie spekulować będą wrogie nam żywioły.

W każdym razie bieg rzeczy po poznańskich dniach cesarskich przybiera dla naszego społeczeństwa obrót nadwyraz fatalny. Streszcza się bowiem w zaostrzeniu się wewnętrznych antagonizmów politycznych i w rozdwojeniu, jakiego nie pamiętamy już oddawna, a którego zażegnanie stanowi w obecnej chwili najpilniejszą i najżywotniejszą potrzebę społeczeństwa. Jedynie wtedy społeczeństwo przystąpić będzie mogło do owocnej pracy nad niezbędnem w naszych warunkach wzmocnieniem swej obrony narodowej, jeżeli załatwiony będzie zatarg, który świeżo wybuchł w jego łonie".

Korespondent „Czasu" przecenia bardzo „niebezpieczeństwo rozłamu" tego między garstką magnatów poznańskich, a resztą społeczeństwa polskiego. Nawet gdy tę garstkę wykluczymy poza nawias, sprawa polska nie ucierpi w Poznańskiem przez to wcale.

Pożoga na Bałkanie.

Powstanie albańskie przybrało wbrew wszelkim przewidywaniom rozmiary tak groźne, że o skwalifikowaniu go jako lokalnych napadów bałkańskich nie może już być mowy. Robi to jeszcze jak donosimy w dzisiejszych depeszach Vosicz, ale jak donosimy w dzisiejszych depeszach Pasicz, ale jest to tylko robienie dobrej miny.

Ostatnie wiadomości z Durazza świadczą o ogromnych rozmiarach powstania albańskiego. Przed dwoma dniami donoszono z Belgradu, że punkt kulminacyjny całego ruchu jest już przekroczony. Otóż ta informacya, pochodząca ze źródła serbskiego, okazuje się zupełnie fałszywą. Albańczycy w zwycięskim pochodzie **dotarli aż do okolicy Ochridy, gdzie przyłączyło się do nich 40.000 Macedo-Bułgarów.** Wobec tego wypadnie Serbom stłumić powstanie, w którym bierze udział prawie 70.000 ludzi. Znamiennym jest także fakt, że Serbowie musieli wczoraj opróżnić zdobyty wśród ciężkich trudów Monastyr i wysłać tamtejszą załogę przeciw oddziałom powstańczym, zbliżającym się do miasta.

Według wiadomości pochodzących ze źródeł wiarygodnych, Albańczycy w ciągłych walkach posunęli się zwycięsko z Dibry przez Strugę aż po miejscowość Gostivar, 300 Serbów wzięli w niewolę i zdobyli 20 dział serbskich. Obecnie maszeruja na Kiczewo i Ochridę. Koło Ochridy odnieśli oni znaczne sukcesy.

Trzystu jeńców wojennych serbskich odstawiono z Dibry do Tirany. Walki w okolicy Dibry były bardzo krwawe. Brały w nich udział także kobiety albańskie. Walczono na ulicach miasta także siekierami. Straty Serbów wynoszą 1200 ludzi. Albańskim komendantem wojsk powstańczych zamianowany został Seifed Postina. Przydzielono mu komisyę, składającą się z 12 członków, 6 Albańczyków i Bułgarów.

Położenie w Monastyrze jest krytyczne. Ludność w panicznym strachu ucieka z miasta. Milicya monastyrska utworzona dla utrzymania porządku, jest zupełnie bezwładna. Jak słychać, między wojskowym garnizonem monastyrskim a albańskiemi bandami odbywają się walki w okolicy miasta.

W najbliższych dniach w Serbii zostanie przeprowadzona mobilizacya całej armii. Oficyalnie ogłoszona została mobilizacya pierwszego powołania dywizyi Driny.

Ze źródeł serbskich donoszą, że posyłki materyału wojennego dla Bułgary (sic!) trwają dalej. Onegdaj przejechały koło Orsowy jeszcze dwa okręty transportowe, naładowane amunicyą. Wskazywałoby to na przygotowywanie się Bułgaryi do odwetu.

Zjednoczenie galic. fabryk maszyn i wagonów.

W życiu gospodarczem naszego kraju dokonał się fakt, który posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju i postępu przemysłu polskiegi. Oto z dniem 1 października nastąpiło przygotowywane od dłuższego czasu zjednoczenie największych galicyjskich fabryk maszyn pod egidą fabryki Zieleniewskiego. Fabryka ta, która przed kilku miesiącami nabyła fabrykę maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie, przeprowadziła obecnie fuzyę z Pierwszem Galicyjskiem Towarzystwem Akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Zarówno lwowska jak Sanocka fabryka będą po fuzyi utrzymane w pełnym ruchu, ale poddane jednolitemu kierownictwu, którego siedziba będzie w Krakowie. Centralizacya administracyjna i odpowiedni rozdział technicznych czynności przyczynią się niezawodnie walnie do wzmocnienia przemysłu maszynowego w naszym kraju. W dzisiejszych stosunkach, wobec walki konkurencyjnej, prowadzonej przez obcy wielki przemysł, tylko przedsiębiorstwo oparte o znaczny kapitał i mogące produkować racyonalnie i postępowo, zdolne jest do dużego rozwoju; sfuzyonowane fabryki tworzyć będą rzedsiębiorstwo o kapitale akcyjnym 6 milionów koron, a zatem, nawet w porównaniu z zagranicznemi fabrykami, przedsiębiorstwo potężne, nie lękające się konkurencyi i rozporządzające potrzebnemi środkami produkcyi.

Obejmując wszystkie działy fabrykacyi (budowę maszyn parowych i motorów, budowę wszelkich urządzeń maszynowych, jak gorzelnie, cukrownie etc., budowę kotłów, budowę mostów, budowę statków i budowę wagonów) — sfuzyonowane fabryki zyskują przez powiększenie swego obrotu i ulepszenie techniczne i administracyjne swej produkcyi, także możność specyalizacyi, a zatem także możność obniżenia cen produkcyi, co leży w interesie konsumentów. Również pod względem społecznym fuzya przyniesie korzyści, gdyż scentralizowane fabryki będą mogły rozwijać i ulepszać urządzenia w kierunku ochrony robotnika. Wreszcie, co z naciskiem zaznaczyć należy, a co w dalszym ciągu tego artykułu szczegółowiej będzie wyłuszczone, dokonana fuzya posiada także narodowe znaczenie, gdyż kapitałem polskim i czynnikom krajowym zapewniono większość i decydujący wpływ w radzie nadzorczej przedsiębiorstwa.

* * *

Z okazyi fuzyi nie od rzeczy będzie podać garść szczegółów, odnoszących się do historyi zjednoczonych dziś fabryk.

Początki fabryki Zieleniewskiego sięgają roku 1804. Skromny ongi warsztat kowalski zmienił się w rękach genialnego pioniera przemysłu ś. p. Ludwika Zieleniewskiego, w fabrykę maszyn rolniczych i odlewarnię, a pod kierunkiem synów tegoż Leona i Edmunda Zieleniewskiego rozwijał się stopniowo, aż wreszcie w roku 1906 fabryka przekształcona została w towarzystwo akcyjne o kapitale 1.500,000 K, podzielonego na 7500 akcyj wartości nominalnej po 200 K. Dwie trzecie części akcyj pozostały w ręku rodziny Zieleniewskich, jedną trzecią część kapitału dostarczył Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu wraz z Bankiem Przemysłowym. Fabryka jako towarzystwo akcyjne prosperowała doskonale, wypłacając następujące dywidendy:

za rok 1907	— — — — —	5%
„ „ 1908	— — — — —	6%
„ „ 1909	— — — — —	6%
„ „ 1910	— — — — —	7%
„ „ 1911	— — — — —	7%
„ „ 1912	— — — — —	7%

Stały rozwój przedsiębiorstwa i przeniesienie zakładów fabrycznych na zakupione obszerne tereny na Grzegórzkach, gdzie stanęły wspaniałe, nowe budowle i powstał nad Wisłą oddział budowy statków, wywołały potrzebę powiększenia kapitału akcyjnego do kwoty 2.000.000 koron. Nowa emisya akcyj, które w całości pozostały w rękach pierwotnych akcyonaryuszów, nastąpiła w r. 1909. W połowie roku 1913 nastąpiło znów dalsze rozszerzenie przedsiębiorstw. Firma Zieleniewskiego nabyła fabrykę księcia Lubomirskiego we Lwowie, rodzina książąt Lubomirskich przystąpiła z pewnym kapitałem do tow. akcyjnego — a ks. Kazimierz Lubomirski wszedł w skład rady nadzorczej fabryk Zieleniewskiego, wybrany jej członkiem na walnem zebraniu akcyonaryuszy, które wczoraj w dniu 30 września b. r. odbyło się w Krakowie. Zarazem nastąpiła na giełdzie wiedeńskiej emisya akcyj firmy Zieleniewskiego, które mimo obecnej depresyi ekonomicznej osięgły zaraz kurs 260 K, a więc 60 K ponad wartość nominalną.

Fabryka maszyn i wagonów w Sanoku Tow. Akc., oparta na kapitale 2 milionów koron, podzielonego na 4000 akcyj, powstała w roku 1890, przechodziła różne fazy prosperowania, a w ostatnim roku wypłaciła dywidendę w wysokości 7%. Akcye sanockie, nominalnej wartości po 500 K, notowane były na giełdzie w ostatnich czasach w kursie po 520 K. Niestety z biegiem lat w tem krajowem przedsiębiorstwie większość akcyj z rąk polskich przeszła w ręce obce, wyszła nawet w dużej części za granicę. Obcy kapitał i pozakrajowi akcyonaryusze mieli w Sanockiej fabryce większość. Nie stwierdzamy jednak tego faktu, aby oskarżać Sanocką fabrykę. Łatwo to ubolewać nad tem, że część akcyj polskiego przedsiębiorstwa wyszła z rąk polskich, ale winę ponosi nie samo przedsiębiorstwo, lecz przedewszystkiem te krajowe czynniki, które nie umiały zapobiedz wykupieniu akcyj. Bolesnem jest, że nawet ludzie, którzy powinni rozumieć znaczenie ukrajowienia przemysłu, nie okazali swego czasu dość zapobiegliwości, a nawet sami pozbywali się własnych akcyj.

Po fuzyi przewaga obcego kapitału w Sanockiej fabryce będzie uchylona, a krajowe czynniki odzyskają znowu wpływ dominujący.

* * *

Fuzya przychodzi do skutku w ten sposób, że akcyonaryusze Pierwszego Gal. Tow. Akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku za każde 8 akcyj nominalnej wartości po 500 K (łącznie 4000 K) otrzymają 17 sztuk akcyj fabryki Zieleniewskiego, nominalnej wartości po 200 K (czyli łącznie 3400 K). Kapitał zakładowy sfuzyowanych przedsiębiorstw **podniesiony zostanie do kwoty 6 milionów** i podzielony będzie na 30.000 sztuk akcyj po 200 K. Wpłacenie emitować się mających nowych akcyj odbędzie się w ten sposób, że a) część w ilości 9000 sztuk akcyj w nominalnej wartości 1,800.000 K ma być gotówką wpłacona, b) część akcyj w ilości 8500 sztuk (1,700.000 K) wydana zostanie akcyonaryuszom fabryki Sanockiej, c) reszta akcyj stanowi aport fabryk Zieleniewskiego i ks. Lubomirskiego.

Fuzya przychodzi do skutku przy wydatnym udziale Banku Krajowego oraz Banku Przemysłowego — i trzeba obu tym instytucyom, a szczególniej Bankowi Krajowemu, którego kierownictwo okazuje nie tylko fachowe, ale prawdziwie obywatelskie zrozumienie potrzeb krajowych, wyrazić pełne uznanie. Podniesiono z pewnej, ze sprawami ekonomicznemi nie dość obznajomionej strony zarzut, że do udziału w sfuzyonowanem krajowem przedsiębiorstwie dopuszczone zostały także dwa potężne pozakrajowe zakłady, mianowicie zakłady Witkowickie i Skodawerke. Udział tych firm posiada jednak głównie znaczenie formalne i niema mowy o opanowaniu przez nich kierownictwa galicyjskiej fabryki, korzyści zaś z nawiązanego przyjaznego stosunku ze wspomnianemi zakładami cenić należy wysoko. Fabryka w Witkowicach jest centralnem źródłem produkcyi żelaza dla całej monarchii, a zakłady Skody o powadze światowej, mają niejako monopol na dostawy wojskowe, a dzięki przyjaznemu stosunkowi z tym zakładem galicyjskie przedsiębiorstwo może spodziewać się, iż zdobędzie udział w takich dostawach, których by w innych warunkach nie uzyskało.

Nowa emisya akcyj Zieleniewskiego została już w zupełności pokryta. Niezwykle znamiennym a pomyślnym objawem jest, że mimo obecnej depresyi ekonomicznej, mimo trudności, jaką wpływowe czynniki krajowe napotykają w swych zabiegach o zasilenie kraju kapitałem, fabryka Zieleniewskiego uzyskała w jednej chwili wszystkie potrzebne środki finansowe i może teraz właśnie sfinalizować fuzyę z Sanocką fabryką i wprowadzić swoje akcye na giełdę po wysokim kursie. Jest to chlubne świadectwo dla fabryki Zieleniewskiego, jest to miarą zaufania, jakie sobie zdobyła w kraju i poza krajem, jest to dowodem, że racyonalnie prowadzony przemysł ma w kraju wszelkie warunki rozwoju i posiada dobrą markę także wśród obcych.

Na zakończenie godzi się jeszcze zaznaczyć, że dokonana fuzya fabryk maszyn pod egidą firmy Zieleniewskiego ma specyalne dla Krakowa duże ekonomiczne znaczenie. Dzięki usilnym zabiegom szefa firmy posła Zieleniewskiego siedziba przedsiębiorstwa i centrala jego pozostaje w Krakowie, a nie została przeniesiona do Lwowa. Nie potrzeba tłomaczyć, że tak wielkie przedsiębiorstwo przyczynia się znacznie do rozbudzenia ruchu ekonomicznego i przysparza miastu korzyści.

Biuro pośrednictwa pracy.

Otrzymujemy komunikat: Sekcya polsk. Związku N. K. „Ochrona Kobiet" przenosi się od dnia 1 października z dotychczasowego pomieszczenia (Jagiellońska 7) do nowego rozszerzonego lokalu przy ul. Pańskiej l. 5. Przy tej sposobności Zarząd zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego, by wspomógł jego działalność, biorąc: nauczycielki, bony, personal biurowy i sklepowy, oraz służbę żeńską wszelkiej kategoryi za pośrednictwem „Biura pracy", znajdującego się przy „Ochronie". Pragnąc rozwinąć jak najszerzej działalność swoją, Towarzystwo ochrony kobiet wystarało się o pozwolenie otwarcia biura pracy, by „Ochrona" zapewniała mieszkańcom swoim, nie tylko dach i przytułek chwilowy, ale możliwość pracy i zdobycia codziennego chleba. Ale tu właśnie nie wystarczają dobre chęci samego Zarządu potrzeba zrozumienia i pomocy całego ogółu. Zwracamy się też z gorącą, serdeczną prośbą do wszystkich Polaków, a szczególniej do znanych z dobrego serca pań naszych, by przez pokrywanie zapotrzebowania personalu służbowego za pośrednictwem naszego biura przyszli w ten sposób z pomocą młodym, potrzebującym, niejednokrotnie bardzo dzielnym siłom, które usiłuje skupić „Ochrona". Wpisowe wynosi tylko 1 koronę, za pośrednictwo biuro pobiera niską opłatę od chlebodawców, natomiast strony pracujące nie uiszczają żadnej opłaty.

Sekcya „Ochrony kobiet" powstała zaledwo przed rokiem, jak koniecznem było powołanie do życia tej instytucyi, świadczy najlepiej fakt, że dotychczasowy lokal okazał się za ciasny wobec wzmożonej frekwencyi i z tego powodu „Ochrona" przenosi się do większego lokalu na ulicę Pańską 5. Biuro poleca tylko siły z dobremi świadectwami. Zarząd ma też nadzieję, że P. T. publiczność, rozumiejąc piękny cel i dobroczynną działalność stowarzyszenia, a wiedząc równocześnie, że poleca się tylko godne zaufania siły, skorzysta chętnie ze sposobności połączenia dobrego uczynku z własną wygodą i zapotrzebowania

swoje pokrywać będzie przez „iBuro pośrednictwa pracy“ sekcyi „Ochrony Kobiet“, o co raz jeszcze gorąco prosi Zarząd Stow. Sekcyi „Ochrony Kobiet“.

Na miejscu zbrodni.

Po godz. 10 rano dopuszczono dziennikarzy do ubikacyi, gdzie popełniono morderstwo. W szerokiej sieni wchodowej kamienicy, w której się mieści księgarnia, znajdują się po lewej stronie podwójne drzwi wchodowe, z których zewnętrzne drzwi obite są żelazną blachą. Temi drzwiami wszedł ś. p. Świszczowski, a zaraz po nim wtargnęli mordercy.

Straszny widok przedstawił się oczom przybyłych. W wąskim, ciemnym pokiku, obstawionym w całości półkami, pełnemi książek, leżą tuż przy drzwiach na ziemi zwłoki ś. p. Świszczowskiego, na wznak, nogami zwróconemi ku oknu. Głowa cała przedstawia jednę wielką ranę i tonie w kałuży zaskrzepłej krwi. Wąsy zamordowanego, przystrzyżone po angielsku, pokryte są również zaskrzepłą krwią. Oczy, szeroko rozwarte, patrzą z przerażeniem. Na tyle głowy widnieje kilkanaście strasznych ran, zadanych prawdopodobnie siekierą. Narzędzia zbrodni — jak zaznaczyliśmy — nie znaleziono na miejscu. Na długim stole, zarzuconym książkami, stała zagaszona lampka i świeczka w lichtarzu.

Ś. p. Świszczowski, mężczyzna drobny i szczupły, był ubrany w czarny garnitur i białą bieliznę. Walka, nierówna, trwała krótko. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie momentalnie.

Sprawcy, po zamordowaniu ś. p. Świszczowskiego i po zrabowaniu klucza, pospieszyli do drugiego pokoju, gdzie stoi kasa ogniotrwała. Tą samą drogą, którą przyszli, sprawcy opuścili miejsce czynu.

Sądowa obdukcya zwłok ś. p. Świszczowskiego odbędzie się jutro we czwartek przed południem w zakładzie medycyny sądowej, dokąd zwłoki będą dzisiaj odstawione.

Dowiadujemy się, że ś. p. Świszczowski pochodził z Litwy, gdzie jako patryota-Polak brał udział w walce z rusyfikacyjnymi zakusami rządu carskiego, za co kilkakrotnie miał konflikty z tamtejszemi władzami tak, że wreszcie zmuszony był emigrować za granicę. W Krakowie osiadł przed dwudziestu kilku laty i cieszył się powszechnem poważaniem dla swych wybitnych zalet umysłu i serca.

Co słychać w mieście.

Kraków, 1 października.

Z Teatru miejskiego. Zapowiedziana premiera »Sonaty upiornej« Augusta Strindberga została z przyczyn od zarządu Teatru niezależnych odwołana. Wieczor sobotni bieżącego tygodnia poświęcony będzie natomiast komedyi swojskiej, najlepszej krakowskiej marki, bo komedyi Bałuckiego, arcycieszna »Piękna żonka«, której dowcipu i wdzięku długo jeszcze bieg czasu zgnieść nie zdoła, odnowi niewątpliwie swój olbrzymi sukces z przed lat dziesięciu. Ostateczny termin przedstawienia »Sonaty upiornej«, łączącej ogólne zaciekawienie, nie może być na razie ustalonym ze względu na konieczność poprzednich rekonstrukcyi w urządzeniach technicznych, naszego teatru, których niedokładność staje w drodze nowoczesnym wymogom.

Sobotnie przedstawienie »Pięknej żonki« poprzedzi w piątek wznowienie poematu dramatycznego M. Maeterlincka »Aglawena i Selyzetta«, z pp.: Solską, Zawiejską, Adwentowiczem i Kosmowską.

Walne nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszy fabryki Zieleniewskiego odbyło się wczoraj o g. 4 po poł. w sali posiedzeń administracyjnego gmachu fabrycznego na Grzegórzkach pod przew. prezesa rady nad. Leona Zieleniewskiego w obecności rejenta Karpińskiego. Zgłoszono na zebraniu 12.500 akcyi, reprezentujących kapitał 2.500.000 koron. Załatwiając porządek dzienny, wybrano jednogłośnie księcia Kazimierza Lubomirskiego członkiem rady nadzorczej, następnie, również jednomyślnie, powzięto uchwałę w sprawie fuzyi z Pierwszem Gal. Towarzystwem Akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku (omawiamy tę sprawę w osobnym artykule na stronicy trzeciej). Przyp. red.), wreszcie uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy do kwoty 6 milionów koron i dokonać odpowiedniej zmiany statutów.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem Dra Leo. Komisya obradowała nad projektem budżetu funduszów, przedsiębiorstw i zakładów miejskich, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy, a to na I półrocze 1914, oraz na czas od 1 lipca 1914 do 30 czerwca 1915 i uchwaliła go po poczynieniu w nim nieznacznych zmian. Następnie zajmowała się Komisya kilku sprawami związanemi z przeniesieniem dwu urzędów akcyzowych na nowy dworzec towarowy.

Dzień Macierzy Śląskiej. W tych dniach zawiązał się w Krakowie komitet z p. wiceprezydentową Szarską na czele, prof. Brzezińską i prof. Browiczową. celem urządzenia dnia zbierania składek na cele Macierzy Śląskiej. Zawiadomienia do grona pań krakowskich już wysłano z zaproszeniem do wzięcia udziału w posiedzeniu dnia 1 października b. r., tj. we środę o g. 4 po poł. w mieszkaniu p. wiceprezydentowej Szarskiej. Komitet żywi nadzieję, że zaproszone panie, które wielokrotnie okazywały życzliwość i poświęcenie, gdy szło o pomnożenie funduszów na cele szlachetne i tym razem nie odmówią swych usług, zwłaszcza, że już wiele miast naszych urządziło dnie Macierzy i złożyło ofiary na cele narodowe Śląska, Kraków nie powinien więc pozostać w tyle.

W konkursie na nagrobek dla Prusa, ogłoszonym przez warszawskie T-wo literatów i dziennikarzy pierwszą nagrodę (300 rubli) za projekt pomnika zdobył p. Wojciech Jastrzębski z Krakowa. Dzienniki warszawskie donoszą, że z pośród 24 projektów nadesłanych na konkurs — projekt p. Jastrzębskiego wyróżnia się szlachetną prostotą i wdziękiem kompozycyi, monumentalnością i właściwem traktowaniem materyału. Pomnik będzie wystawiony na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Na wystawę w Pałacu sztuk pięknych nadesłali w dalszym ciągu: Augustynowicz Aleksander akwarele p. t. „Dziewczyna“ i „Umizgi“, a Malczewski Jacek kompozycyę olejną p. t. „Gdzie mój dom ulubiony“. Na obecnej wystawie zakupiono w ostatnim tygodniu obraz Stefana Filipkiewicza „Kwiaty“.

Kiermasz, zabawa dawniej ulubiona, zabawa łącząca miłe z pożytecznem, a od dłuższego czasu niewinnie na banicyę z Krakowa skazana i zastępowana: wentami, rautami, podwieczorkami i t. p. surogatami zabawy, przypomni się Krakowianom za staraniem miejscowego Koła »Związku Urzędników i Urzędniczek Prywatnych dla Galicyi i Śląska«. Kiermasz odbędzie się w niedzielę dnia 12. października b. r. ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych miejscowych i obcych, a dochód z zabawy przeznaczony jest na utworzenie »Funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach prywatnych«.

Sól nie podrożała. Kraj. Zarząd sprzedaży soli ogłasza: Z powodu zmiany opału w warzelniach wschodniej Galicyi, a mianowicie opału ropą na opał węglem, która to zmiana pociągnęła za sobą znaczne przebudowy, nastąpiło czasowe, ale znaczne zmniejszenie produkcyi soli topkowej, wskutek czego zmuszony jest krajowy Zarząd sprzedaży soli zaopatrywać jeszcze przez pewien niedługi okres czasu część kraju należącą dotychczas do okręgu zbytu soli topkowej, solą kamienną z Bochni lub Wieliczki. Niesumienni prywatni kupcy korzystając z tego, że ludność przyzwyczajona do soli warzonki dopomina się jej natarczywie, sprzedają zapasy tej soli po cenach znacznie droższych, aniżeli cena wyznaczona przez krajowy Zarząd sprzedaży soli, mianowicie 20 h za 1 kg. Zarząd solny zaznacza, że cena soli topkowej w drobnej sprzedaży po 20 h za 1 kg nie uległa żadnemu podwyższeniu, wszelkie zatem pogłoski o podrożeniu soli oraz o mającem nastąpić zaprzestaniu produkcyi soli topkowej są nieprawdziwe i obliczone jedynie na łatwowierność kupujących i niesumienny wyzysk nieuczciwych sprzedawców. O każdem nadużyciu przy sprzedaży soli winna ludność we własnym interesie zawiadomić właściwą władzę gminną, ewentualnie wprost krajowy Zarząd sprzedaży soli przy wydziale krajowym we Lwowie, kartką pocztową lub telegraficznie.

Ziemniaki dla członków Związku ekonomicznego. Na pierwszem po wakacyach posiedzeniu wydziału Związku ekonomicznego pod przewodn. prezesa dra Zawadzkiego załatwiono między innemi sprawę dostawy ziemniaków dla członków. Związek zawarł korzystne układy i zapewnił dla członków dostawę 20 wagonów wyborowych, stołowych ziemniaków po cenie 6 K za 100 kg z dowozem i zniesieniem do piwnicy. Dostawa rozpocznie się już od pierwszego, a ukończy około połowy października. Członkowie Związku winni spieszyć się z zamówieniem, któ[re] przyjmuje do dnia 10 października b. r. kancelary[a] Związku (ul. Szewska l. 21) w godzinach od 5—8 wieczorem.

Z Sokoła. Wzywa się członków, którzy dopiero w ostatnim czasie wpisali się do Towarzystwa, oraz tych, którzy z powodu zajęć zawodowych lub innych przeszkód nie należeli dotąd do stałych Drużyn, aby zgłaszali się do tej organizacyi, w poczuciu swej przynależności do Sokoła dla poparcia jej zadań i siły.

Obowiązek powyższy ciąży głównie na dru[ha]ch, zdolnych do służby wojskowej, którzy m[a]ją tworzyć lub uzupełniać nasze drużyny polowe.

Powinność tę przypomina się wobec rozpoczętych po przerwie wakacyjnej ćwiczeń, jakote[ż] wobec zwołania na dzień 19 października Zlotu okręgowego, będącego wyrazem powszechnej służby sokolej. Zgłoszenia przyjmuje w godzinach od 6—9 wieczorem Komenda miejscowa „Sokoła“.

Z Wydziału głównego P. T. E. W piątek 2[.] bm. odbyło się we Lwowie w sali konferencyjnej Banku Ziemskiego pierwsze posiedzenie nowowybranego Wydziału głównego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, przy udziale członków Wydziału pp.: posła Adama, posła dra Halbana, posła Hellera, posła dra Hupki, ks. dra Kopycińskiego, red. Laskownickiego, posła dra Lisiewicza, dra Jana Rozwadowskiego, red. Rymara, posła dra Stesłowicza, Jana Wasunga i Fr. Wójcika oraz naczelnego dyrektora Okołowicza.

Po ukonstytuowaniu się Wydziału, przyczem prezesem wybrany został ponownie dr Hupka, wiceprezesami zaś prof. dr Halban i p. Doerman, nastąpił wybór Dyrekcyi, w skład której weszli pp. Józef Okołowicz, jako dyrektor naczelny, poseł dr Bardel, dr Józef Raczyński i Tad. Tabaczyński jako dyrektorzy, zaś dr St. Jasiński i dr Wiktor Ungar jako zastępcy dyrektorów.

Po złożeniu przez dyrektora Okołowicza sprawozdania z działalności Towarzystwa w ostatnich miesiącach, wywiązała się obszerna, bo kilka godzin trwająca obok innych kwestyi omawiane było nieżyczliwe stanowisko wobec P. T. E. Ministerstwa handlu, które mając w swym resorcie sprawy emigracyjne, okazuje stale zupełny brak oryentacyi i lekceważenie najważniejszych postulatów naszego społeczeństwa.

Tow. budowy tanich domów dla kolejarzy odbędzie zebranie członków grupy krakowskiej we środę dnia 1. b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w restauracyi p. Norka (ul. Sławkowska).

W Gminie izraelickiej w Podgórzu dokonano onegdaj wyboru przełożonego, w miejsce dotychczasowego długoletniego przełożonego b. p. Szymona Dunkelbluma. Przełożonym wybrany został jednomyślnie Izaak Aleksandrowicz, dotychczasowy zastępca — a zastępcą p. Ghaim Majerczyk.

Zarządzenia anticholeryczne. Wczoraj o godzinie 12-ej w południe odbyło się w sali Rady miejskiej w Podgórzu posiedzenie komisyi przeciw cholerycznej pod przewodnictwem p. posła Maryewskiego, burmistrza m. Podgórza i lekarza dra S. Arohnsohna. W skład komisyi wchodzili: p. nadkomisarz dr. Krzyżanowski, poseł dr. Em[.] Bobrowski, lekarz powiatowy dr. Dembowski oraz obaj lekarze miejscy dr. Służewski i dr. Pisek. Po kilkogodzinnych obradach uchwalono przedsięwziąć gruntowną dezynfekcyę wszystkich podwórzy kamienicznych, usunąć wszelkie nieporządki.

W tym celu podzielono miasto na pięć rejonów. W każdym rejonie takim czuwać będzie nad przestrzeganiem uchwał komisyi specyalna straż magistracka z jednym radnym na czele.

Następnie uchwalono uzupełnić urządzenia szpitala cholerycznego na Krzemionkach obok starego cmentarza. Władze wojskowe zobowiązały się dostarczyć w razie potrzeby wozów ratunkowych i personalu.

Tow. naucz. szkół uzup. przem. zawodowych i handlowych odbędzie w sobotę, dnia 4 października b. r. o godz. 10 przed południem w sali „Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29 II p.) zgromadzenie. Na porządku dziennym referat i dyskusya na temat: „Stosunek anuczycielstwa uzup. szkół przem. do Wydziałów szkolnych.

Ogólny wiec służby państwowej. Z inicyatywy Tow. „Samopomoc certyfikatystów“ we Lwowie odbędzie się we Lwowie dnia 12 października b. r. zjazd

delegatów certyfikatystów z całej Galicyi, połączony z ogólnym wiecem służby państwowej wszystkich dykasteryi. Wiec odbędzie się o godzinie 10-tej w sali ratuszowej I p. Na wiec są zaproszeni wszyscy posłowie parlamentarni z Galicyi.

Z Instytutu muzycznego. Wykłady historyi muzyki rozpocznie prof. Dr Bylicki w piątek, dn. 3 paź. o godz. 6-ej w. W pierwszym tym wykładzie prelegent mówić będzie o instrumentach muzycznych, ze szczególnem uwzględnieniem fortepianu, organów i skrzypiec. Na wykłady z historyi muzyki zapisywać się mogą osoby niewpisane w poczet uczniów Instytutu. Opłata: 4 wykłady w miesiącu w każdy piątek o g. 6-tej 4 K. Zgłoszenia w kancelaryi: ul. św. Anny l. 2 od 12—1 i od 4—6-tej.

Szwalnia im. Królowej Jadwigi, która już od lat kilku z takim pożytkiem zajmuje się młodzieżą polskiego Związku katolickiej młodzieży rzemieślniczej, po przerwie wakacyjnej, rozpocznie pracę z dniem 1-go października b. r. Zebrania, jak dawniej, odbywają się w każdą środę od 3-ej do 5-tej po południu w mieszkaniu p. Szołayskiej ul. Szczepańska 11, I p.

Zimowy rozkład jazdy na kolei wchodzi w życie, jak wiadomo, dn. 1 października. Z ważniejszych zmian przytaczamy następujące: Pociąg osobowy nr. 1328 będzie odchodził z Bielska o 6'10 wiecz. do Dziedzic i zatrzyma połączenie do pociągu pospiesznego nr. 1 do Krakowa. Pociąg robotniczy nr. 1357A, kursujący z Bielska do Żywca, w dnie powszednie przed niedzielami i świętami będzie odchodził z Bielska o 6'22 wiecz. i nie będzie się więcej zatrzymywał na przystanku osobowym Biała—Lipnik. Pociągi towarowe, służące także do przewozu osób nr. 1379 i 1389 będą odchodziły z Bielska do Żywca o 4 minuty wcześniej. Odjazd z Bielska o 7'36 rano, względnie o 4'54 po poł.

B i e l s k o - K a l w a r y a. Aby umożliwić dzieciom chodzącym do szkoły w Wadowicach jazdę w stronę Kalwaryi po godz. 1 po poł., zaprowadza dyrekcya przy pociągu towarowym nr. 2377, odchodzącym z Wadowic o g. 1'35 po poł. do Kalwaryi, codziennie przewóz osób w II—III klasie. Ten pociąg stworzy w Wadowicach połączenie do pociągów nr. 2315 z Bielska, względnie z Żywca i nr. 6053 ze Suchej, a w Kalwaryi do pociągu 1118 do Suchej.

Szczegóły zimowego rozkładu jazdy zawierają ścienne rozkłady jazdy.

Adresy na telegramach. Dyrekcya poczt we Lwowie zwraca uwagę publiczności, że w myśl przepisów przed adresem telegramów, które mają być doręczone porą nocną, wypisać należy wyraz: noc

Przed adresem zaś telegramów, które bezwarunkowo tylko w dzień mogą być doręczane, należy wypisać wyraz: dzień (Tag, jour).

Nowe banknoty 20-koronowe. Dnia 29 b. m. rozpocznie bank austro-węgierski w swych zakładach głównych w Wiedniu i w Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach, wydawanie nowej emisyi banknotów dwudziesto-koronowych. Banknoty te mają format szerokości 150 mm, a 90 mm. wysokości i wykonane są drukiem obustronnym z tekstem niemieckim z jednej, a węgierskim z drugiej strony, na papierze, opatrzonym na całej powierzchni wodnym drukiem rzymską cyfrą dwadzieścia. Obie strony banknotu są tak co do rysunku, jak i co do barwy zupełnie odmienne. Wydawanie nowych banknotów dokonywać się będzie w miarę ściągania banknotów starej emisyi, które będą jeszcze mieć obieg do dnia 31 grudnia 1915 roku. Po tym dniu przyjmować będą zakłady Banku austryacko-węgierskiego stare banknoty jedynie w drodze wymiany, a po dniu 31 grudnia 1921 ustaje obowiązek Banku austryacko-węgierskiego wykupna lub wymiany tych banknotów.

Uznanie dla polskiej gościnności. Organ niemieckich robotników śląskich „Schlesische Volkspresse" opisuje w Nr. 65 w ciekawy, a dla nas bardzo pochlebny sposób, dzieje dwóch wycieczek, przedsięwziętych przez większą grupę robotników w ciągu ubiegłych wakacyi. Niemcy czescy, do których zwrócili się inicyatorowie wycieczki praskiej, odmówili swym rodakom gościnności i zignorowali najzupełniej przybycie licznej bardzo, bo około 800 ludzi wynoszącej wycieczki. W kilka dni później zjawiła się podobna wycieczka w Krakowie. „Tu przyjęto nas — pisze „Schlesische Volkspresse" — z otwartemi ramionami. I to nietylko socyalni demokraci okazali nam gościnność, co byłoby rzeczą zrozumiałą; nie. Polska burżuazya, „szowiniści" przyjęli nas jak przyjaciół. Związek turystyczny, organizacya burżuazyjna dla popierania ruchu obcych, przygotowała nader sumiennie i z całą ochotą kwatery dla nas i postarała się o dobry wikt i umieszczenie. Uniwersytet ludowy, związek wolnomyślnych Polaków, dostarczył nam przewodników i udogodnił niemieckim robotnikom bezpłatne zwiedzenie pięknych zabytków dawnej Polski. Urządzono odczyt, ilustrowany przeźroczami dla niemieckich robotników, jednem słowem uczyniono wszystko, co jest dowodem prawdziwej i szczerej gościnności." Organ robotniczy zestawia te dwa obrazy i nie szczędząc pochwał dla Krakowa i jego ludności, potępia ciasny pogląd i brak zrozumienia własnego interesu u swoich współziomków.

Kinoteatr T. S. L. Jednym z najprzyjemniejszych nie tylko co do urządzenia ale i co do granych programów jest Kinoteatr T. S. L. Teatr wspomniany nie goni za nadzwyczajną reklamą, ale wystawieniem doborowych arcydzieł sztuki kinematograficznej zyskuje coraz to większe uznanie wśród publiczności. Program obecny również jak i poprzednie można nazwać doborowym przez dodatnie skompletowanie. Składa się bowiem z dwóch bardzo pięknych zdjęć z natury jak: Burza w zatoce Gaskońskiej. Na wybrzeżach Hiszpanii przy zachodzącym słońcu. — Dramat w IV-częściach p. t. Zaginiony syn ilustruje z nadzwyczajnem zainteresowaniem miłość matki do swego dziecięcia — jakotez wykazuje moc tej miłości, nawracając syna z ślizkiej drogi życia i daje mu prawdziwe szczęście. Humoreski jak: »Dragoni przyjechali«, »Akrobaci«, »Willy pragnący w lekki sposób zaspokoić swój głód« są wprost znakomite.

O. Francardi, fenomenalny włoski artysta transformacyjny, przyjechał dziś do Krakowa z Wiednia, gdzie ukończył swe występy w teatrze Ronachera, wzbudzając zachwyt wiedeńskiej publiczności i prasy. W towarzystwie tego znakomitego gościa przybył również jego przyboczny personal, złożony z Chińczyków, murzyna i kozaka. Dodać należy, że Francardi odbywa całe tournee po Europie tylko automobilami. Początek jego produkcyi w teatrze Nowości o godz. 9 wiecz. Od 4-tej zaś do 9-tej przedstawienia kinematografu.

Morderca ks. Kossaka. Pisma lwowskie donoszą: Aresztowany w Cebrowie pod zarzutem morderstwa ks. Kossaka Jan Kubiszyn, służył przed kilkoma laty u ks. Kossaka i w tym czasie okradł go. Sąd skazał Kubiszyna na 3 miesiące aresztu. Po odsiedzeniu kary Kubiszyn kilkakrotnie wracał do Złoczowa i starał się znowu o służbę u ks. Kossaka, ale bez skutku. W bieżącym roku po świętach wielkanocnych, okradł Kubiszyn tamtejszego lekarza dra Bendla, a w czasie rewizyi znaleziono przy nim długi nóż.

Przed tragicznem zajściem w klasztorze widziano Kubiszyna bardzo często w Złoczowie. W śledztwie Kubiszyn nie mógł powiedzieć, gdzie był krytycznej nocy. Na Kubiszyna pada poważne podejrzenie, że to on popełnił ten mord. — Drugi aresztowany, Niemiłowicz, siedzi także w areszcie. Prawdopodobnie popełniono mord za jego namową, gdyż Niemiłowicz wykazuje swoje „alibi" krytycznej nocy. Tej nocy był on w Drohobyczu w żandarmeryi, magistracie i licznych lokalach, ażeby umyślnie zamanifestować swoją obecność w Drohobyczu.

Wieś okradziona przez bandę cyganów. We wsi Liszki pod Bielanami skradziono w nocy z dnia 28 na 29 września tamtejszemu gospodarzowi Józefowi Kozłowi 660 K w gotówce i 6 poduszek wartości kilkudziesięciu koron, następnie gospodarzowi Józefowi Wąsikowi 5 chust wełnianych wartości około 100 K i rymarzowi Piotrowi Wyrobie nowe lejce skórzane wartości 80 koron. Kradzieży tych dokonała banda cyganów, która w krytycznym dniu przez wieś przeciągała.

Echa krwawej bójki z cyganami w Podgórzu. W czasie krwawej bójki między podgórskimi apaszami a cyganami przepadł bez wieści 29-letni cygan Franciszek Majewski. W rozgorączkowanej krwawem zajściem wyobraźni Podgórzan zrodziła się już legenda, że Majewskiego zamordowali podgórscy bandyci i rzucili następnie trupa w nurty Wisły celem zatarcia śladów zabójstwa. W istocie jednak zaginiony cygan prawdopodobnie czmychnął i dotąd się ukrywa.

Nadesłane.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlament zbierze się 21. b. m. na posiedzenie o godzinie 11-ej rano.

Bar. Conrad pozostaje.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Wiener Tagblatt« stwierdza z całą stanowczością, że bar. Conrad von Hötzendorf pozostanie na stanowisku szefa sztabu głównego. Bar. Conrad nie podał specyalnej prośby o dymisyę, jedynie poufnie zawiadomił że chce ustąpić z zajmowanego stanowiska. — Dzisiaj bar. Conrad będzie przyjęty na audencyę u cesarza, który wyrazi mu swe zaufanie.

Pasicz o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« zamieszcza wywiad z prezydentem ministrów serbskich Pasiczem, bawiącym obecnie w Paryżu. Najciekawszą informacyą tego wywiadu jest oświadczenie Pasicza, że w przejeździe do Belgradu zatrzyma się on w Wiedniu, gdzie będzie miał konferencyę z hr. Berchtoldem. Konferencya ta będzie się tyczyła spraw handlowych i politycznych. Przedewszystkiem zaś będzie podniesioną kwestya zawarcia traktatu handlowego oraz uregulowania granicy albańskiej. W s p r a w i e g r a n i c y a l b a ń s k i e j, Serbia g o t o w a j e s t jak oświadczył Pasicz, p o n i e ś ć o f i a r y t e r y t o r y a l n e, n a r z e c z z a j ę c i a s z e r e g s t r a t e g i c z n y c h p u n k t ó w w A l b a n i i, c o p o z w o l i ł o b y S e r b i i raz na zawsze zabezpieczyć się od napadów albańskich.

Co się tyczy powstania albańskiego, to Pasicz oświadczył, że te napady albańskie mają znaczenie tylko lokalne i oddziały serbskie będą mogły w ciągu kilkunastu dni rozprawić się z Albańczykami.

Napady albańskie dlatego przybrały tak znaczne rozmiary, że Serbia została zdemobilizowana i nie była przygotowaną na żadną walkę.

W dalszym ciągu Pasicz oświadczył, że Bułgarya nie myśli o odwecie, mimo, iż generał Sawow niejednokrotnie wyrażał się bardzo niezręcznie i niebezpiecznie.

W końcu Pasicz oświadczył, że Serbia z Grecyą zawarły przymierze odporne, które znalazło bardzo życzliwe przyjęcie w Rumunii, tak, że to trójporozumienie może na dłuższy czas zabezpieczyć pokój na Bałkanach.

Anarchia w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« otrzymało telegraficzną odpowiedź na telegram zwrócony do Essad paszy. Odpowiedział w imieniu Essad paszy Faik-bej ze Skutari, a to dlatego, że rząd albański w Valonie zajął linię telegraficzną, tak że pozbawiono możności komunikowania się Essad paszy z Europą. Według tej depeszy rząd albański podtrzymywany jest tylko przez władze municypalne Valony i tylko to jedno miasto uznaje obecny rząd. Natomiast inne miasta wystawiły szereg żądań pod adresem rządu albańskiego, a więc: przeniesienia stolicy państwa albańskiego do Durazzo, dalej żądanie pod adresem mocarstw, by oddziały jak najprędzej tron albański, żądanie, by rząd w Valonie złożył sprawozdanie rachunkowe za czas ubiegły, wreszcie przed przybyciem księcia żądają miasta albańskie aby nie wolno było cudzoziemcom wydawać żadnych koncesyi.

Służąca krakowska.

Postać to drobna lub tęga, zależnie od wieku, lub przypadku — ale zawsze jednako ważna.

Wszak w jej ręku leży nasze zdrowie, humor i spokój domowy. Ona gotuje, zakupuje, wietrzy mieszkanie, ściele łóżka, pali w piecu. Nie wolno o tem zapominać, że wszystko to może czynić akurat przeciwnie. Wtedy zamiast obiadu gotuje swej pani zemstę itd.

Nie od razu masz przed sobą kompletną służącą, prawdziwie krakowską. Przechodzi zwykle kilka stopni i zmienia się w tym czasie tak gruntownie, że najbadrziej rodzona matka, gdy przyjeżdża ze wsi, ledwo ją może poznać. Z początku zajmuje zwykle skromną posadę niańki, z czasem o ile nie staje się samodzielną karmicielką, przestaje zajmować się dziećmi i poczyna osobiście myć okna, pomaga kucharce przy kuchni, myje naczynie, nosi przy sprzątaniu czepek, czyta anonsy o poszukiwanych pokojówkach i w tej randze wstępuje na nową posadę. Nieśmiało i niepewnie kiwa się na jej głowie wielki kapelusz. Ubiera go tylko w uroczyste święta i do fotografa. Z czasem rośnie jej pensya, fryzura, pewność siebie, posag i wyprawa w kuferku. Nosi torebkę, szumiącą halkę, a nawet na kupno nie wybiera się bez kapelusza.

Na każdej służbie przechodzi regularnie kilka okresów. A więc okres nastania: Jest wtedy grzeczna, potulna, uprzejma, odgaduje wprost myśli chlebodawczyni, tak, że ta jest szczęśliwa, że pozbyła się jej poprzedniczki. Następuje okres niezgody, ujadania się, narzekań, kłótni i wypowiedzenia — wreszcie ostatni tydzień w służbie. Jest wtedy znowu zgodna, pilna, posłuszna i uprzejma, jak w pierwszym tygodniu ze względu na świadectwo odejścia i ewentualne „szkody", które pani gotowa sobie „odciągnąć" z jej pensyi. Zresztą uważa, że zbytnia wierność nie popłaca, a nagroda za wierność po pięćdziesięcioletniej nieprzerwanej służbie u tej samej pani — wynosi raptem 15 koron. Naturalnie, jeżeli ma protekcyę, a jej pani należy do wydziału towarzystwa.

Do dalszych jej zalet charakteru należy wcale słaba pamięć. Regularnie zapomina zwrócić resztę z zakupna, zapomina przysolić zupę, dodać cukru do kompotu, przez zapomnienie ubiera suknie i kapelusz swej pani, zapomina numer domu, zapomina nawet nieraz, z kim wyszła na wycieczkę na Błonia i wraca z dwoma całkiem innymi...

Stara się usilnie o utrzymanie kontaktu między lokatorami w kamienicy. Przesiaduje chętnie u sąsiadki i opowiada szczegóły o swej pani. Za to informuje i swą panią dokładnie o tem, co się u sąsiadów dzieje. Zbiega ciągle na minutę, a wraca po dwu godzinach. Należy jej jednak wybaczyć — nie nosi bowiem w powszedni dzień zegarka, a „on" również.

Usposobienia jest tkliwego. Nie zmienia wprawdzie swych „ideałów", jak rękawiczek, bo tych nie używa — ale mimo to wcale często. Jak wogóle płeć piękna — zatrzymuje i ona swe spojrzenie dłużej na mundurach wojskowych. Wie dobrze, że należy im się wdzięczność, gdyż pierś ta, ściśnięta waffenrokiem przeznaczona jest by ją i jej koleżanki zasłaniać w czasie wojny przed kozakami moskiewskimi, a w razie zabawy tanecznej w ogródku zdrowia przed atakami innych „kozaków" cywilnych z Grzegórzek.

Jest stałą przeciwniczką wszelkich zmian i „transferowania regimentów", a wszelkie takie dyslokacye odbywają się w jej asystencyi.

Przechodzi raz do roku okres słomianego wdowieństwa — gdy ukochany jej odmaszerował na manewry. Przyjemność sprawia patrzeć, z jaką skrupulatnością pakuje jego „brotsak" pożywnemi drobnostkami. Ma punkt ambicyi w tem, że Mańka i Zośka, do których on przedtem „chodził", ani połowy mu tego nie naładowały... Nastaje czas korespondencyi. W pocie czoła pisze listy, widoczki i przekazy. Stół kuchenny wykazuje kilkadziesiąt plam atramentowych. Niejedna kropla dostaje się również do sosów, ale wzajemnie papier listowy przesycony jest niemało tłuszczami kuchennymi. W całem mieszkaniu szukałbyś próżno kałamarza, rączki i bibuły. Wszystko leży w kuchni. Musi mu dużo pisać, żeby pamiętał o niej. Żyje nadzieją... Bo zaraz po manewrach on idzie „w cywila", a potem obiecał się z nią ożenić... A Staszek to honorowy chłop.

I dlatego w następnym roku w czasie manewrów widzimy ją znowu przy stole kuchennym gryzmolącą listy, kartki i przekazy.

„Uczniowie Metternicha".

„Nowoje Wremia" w ostatnim numerze powraca znowu do przyjaznych dla Rosyi głosów prasy wiedeńskiej i przeciwstawia im „wrogie dla Rosyi czyny": rzekomy ucisk Rusinów w Galicyi i rzekome prześladowanie wiary wschodniej na Węgrzech i Bukowinie, obchód powstania 1863 roku we Lwowie i urządzony tamże wielki zjazd wszechukraiński z udziałem poddanych rosyjskich. Artykuł wylicza jeszcze częściowe zawieszenie konstytucyi w Czechach i Chorwacyi, usunięcie abecadła głagolickiego z kościołów katolickich w Dalmacyi, ucisk Serbów węgierskich, Słowaków i Słoweńców, ale jaki to ma związek z Rosyą, nie objaśnia, a my go dopatrzyć nie umiemy. Po tej litanii wyrocznia petersburska pisze:

„Wszystkie te świeże fakty źle się wiążą z zamiarem rządu wiedeńskiego wkroczenia na drogę porozumienia z Rosyą. Nadto istnieją fakty z dziedziny polityki zagranicznej, o których nie zawadzi przypomnieć austryakom. Banki wiedeńskie („Laenderbank" i inne) przeprowadzają stale pożyczki rządowi chińskiemu. W końcu r. z. rząd pekiński otrzymał z Wiednia grubą pożyczkę, która zapewne nielada dopomogła mu do zwycięstwa nad powstańcami prowincyi południowych. Obecnie tenże „Laenderbank" wyrabia rządowi chińskiemu nową pożyczkę, około 25 milionów rubli. A jednocześnie rząd bułgarski zaciąga w Wiedniu pożyczkę około 30 milionów rubli.

Cel obydwu pożyczek jest oczywiście nie ekonomiczny, lecz ściśle polityczny. Chodzi o jak najprędsze uzbrojenie Chin, o umożliwienie przeszkód dla Rosyi na Dalekim Wschodzie, o skrępowanie jej rąk na granicy zachodniej. Co do Bułgaryi zaś, to w Wiedniu pragną snadź przywiązać ją do siebie nową pożyczką i przygotować grunt do zawarcia konwencyi wojskowej austryacko-bułgarskiej.

I tu i tam chodzi o wyrządzenie Rosyi poważnego uszczerbku. Tak postępować, a jednocześnie zapewniać o przyjaźni, mogą tylko uczniowie Metternicha".

Walka o rad.

Złamanie monopolu austryackiego.

Referaty, wygłoszone na kongresie lekarzy i przyrodników w Wiedniu, wykazały, jak doniosłe jest znaczenie terapii radem. „Pod działaniem promieni radu — powiedział pewien wybitny uczony — znika puchlina raka jak śnieg pod wpływem promieni słonecznych." To też nic dziwnego, że rad stał się minerałem gorąco pożądanym. Poszukiwanie złota i dyamentów nie miało nigdy form tak gorączkowych jak obecnie poszukiwanie radu.

Aż do niedawna sądzono powszechnie, że poszukiwanie rudy, zawierającej rad, jest bezcelowe, gdyż—jak twierdzono—na całej kuli ziemskiej znajduje się rad wyłącznie w Johannisthal w Czechach, w tamtejszych bogatych pokładach rudy uranowej. Zdawało się, że wskutek odkrycia p. Curie-Skłodowskiej Austrya otrzymała monopol, który będzie fruktyfikowała w interesie cierpiącej ludzkości, oraz w interesie... swoich finansów.

Piękne nadzieje jednak się nie ziściły. Rząd austryacki wie wprawdzie dokładnie, jakie nieprzebrane posiada skarby w Johannisthalu, lecz mimo to bardzo mało dotąd zrobił w kierunku racyonalnego a intenzywnego wyzyskania tych pokładów. Mimo bajońskich sum, ofiarowanych przez zagranicę za rad, rząd wcale nie podwyższył produkcyi radu, która rocznie wynosi **trzy** gramy, wartości półtora miliona koron. Faktycznie jednak dochód państwa z tego źródła jest znacznie mniejszy gdyż rząd pewną część radu odstępuje bezpłatnie szpitalom w obrębie państwa. Na zagranicę, głodną radu, przypadały tylko znikome ilości miligram. tego bezcennego minerału.

Widząc, że z Austryą nie można dojść do ładu, zaczęła zagranica rozglądać się za innemi źródłami radu. Poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wykazano bowiem minerał, mający nazwę „carnotit". Ten swojem działaniem częściowo zastępuje rad. Carnotit znajduje się w dość licznych pokładach rudy w Portugalii i Ameryce południowej. Ruchliwi Francuzi zajęli się energicznie odnośnemi poszukiwaniami, tak, że obecnie produckya carnotitu wynosi już 7 gramów rocznie. Z carnotitu uzyskuje się minerał t. zw. „mezotorium", którego siła działania jest jednak znacznie słabszą, aniżeli siła radu. Najważniejszą różnicą jest ta, że promieniowanie radu i to najzupełniej skuteczne w kierunku leczniczym, trwa 17000 lat, podczas gdy promieniowanie mezothorium trwa zaledwie 30 lat.

Przygoda na letnem mieszkaniu.

(2)

Nagle Marysia wytężyła słuch.

— Czy pani słyszy? — szepnęła.

Z głębi ogrodu rzeczywiście słychać było gwałtowne uderzenia i głuche krzyki.

— Z pewnością złodzieje krążą za ogrodem! — jęknęła pani Jacentowa. — Czuję, że włosy mi na głowie siwieją... Zestarzeję się przez ten wieczór!... Marysiu!

— Słucham pani.

— Weźno jaką gazetę i czytaj głośno! Czas przejdzie prędzej, a ja nie usnę, dopóki pan nie wróci... Chcę być na nogach, aby go przyjąć jak należy i odebrać ochotę do podobnych wybryków na drugi raz.

Tymczasem Marysia wyszperała jakąś gazetę i rozkładała ją powoli.

— Czytaj wiadomości — rzekła pani Jacentowa, zagłębiając się w szezlong — wiadomości są zawsze najciekawsze, artykuły opuść.

Marysia poczęła czytać, walcząc z ogarniającym ją coraz potężniej snem.

„Ruszenia lodów na Wiśle spodziewać się należy lada chwili...

Pani Jacentowa, która już była zamknęła oczy, otworzyła je szeroko i zapytała zdumiona:

— Co? Lody na Wiśle?

— Musiałam się omylić, wzięłam gazetę nie dzisiejszą.

— I nie wczorajszą także.

Zanim Marysia wyszukała świeżą gazetę, pani Jacentowa, zwyciężona przez sen, zasnęła ostatecznie. Za chwilę gazeta wypadła z rąk Marysi. Chrapanie wiernej służącej zlało się w jeden zgodny chór z sapaniem pani.

Przez długi czas słychać było tylko regularny oddech dwóch towarzyszek niedoli. Wreszcie, po dwóch godzinach snu, Marysię zbudził gwałtowny hałas.

Zerwała się nieprzytomna i poczęła potrząsać swą panią.

— Proszę pani! Proszę pani!!

— Co to? Co się stało?... Pan powrócił?

— Czy pani słyszy, co się dzieje w ogrodzie?

Pani Jacentowa nie potrzebowała wytężać słuchu, gdyż hałas był ogłuszający. Słychać było jakieś odgłosy burzenia; kamienie spadały jeden na drugi, deski trzeszczały i pękały.

Działo się coś okropnego.

Pani Jacentowa, jak trup blada, zaledwie jąkała:

— Złodzieje!... Złodzieje oblegają dom!

— Burzą wszystko... — wołała Marysia.

— Rozwalają mur, aby się dostać do ogrodu.

Biedna pani Jacentowa drżała jak liść osiki.

— Co tu począć? — jęczała cicho. — Z pewnością wiedzą, że mego męża nie ma w domu... Jutro... jutro gazety pisać będą. „Złoczyńcy podmiejscy wtargnęli do odosobnionej willi i zamordowali dwie nieszczęśliwe bezbronne kobiety, panią i służącą, podczas, gdy pan domu najspokojniej grał w karty w mieście z przyjacielem swym Wstawialskim".

— Proszę pani, niech pani nie mówi takich rzeczy, bo umrę ze strachu.

— A roznosiciele będą krzyczeć na ulicach: „Zbrodnia w willi za rogatkami...", „dwie ofiary...", „ostatnie szczegóły morderstwa dwóch kobiet".

— Proszę pani! — przerwała nagle Marysia. — Już wyłom zrobili, już wskakują do ogrodu.

— Ilu ich jest?

— Nie wiem... słyszałam, jak jeden skoczył w aleję...

— Marysiu, nie odchodź, trzymajmy się razem!...

— Trzymajmy się razem, pa... pa... paniusiu!

— Marysiu kochana, a gdybyś tak przemówiła do nich przez okno?

— A skąd ja mam umieć rozmawiać ze zbójami?

— Mogłabyś im powiedzieć: „Napróżno przychodzicie, jestem sama, biedna służąca, niema nikogo w mieszkaniu, w domu niema ani grosika".

— Akurat, chcieliby mnie słuchać! O Jezu, idą teraz przez ogród...

— Prawda... słyszę, jak piasek trzeszczy pod stopami zbójów... Musi być ich ogromna banda... Ale dziwna rzecz, że idą równo, jak jeden człowiek... Szczęście jeszcze, że jesteśmy zamknięte... Zanim powyłamują drzwi, może pan nadejdzie...

(Dok. nast.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 1 października 1913 r.

Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

Ksiądz Marek

Poemat dramatyczny w 3 aktach, a 5 obrazach Juliusza Słowackiego.

OSOBY:

Kossakowski	Mielewski Andrzej
Towarzysz pancerny	Nowacki Janusz
Kazimierz Puławski	Zarski Władysław
Hetman	Mastalski Zenon
Starościc z Barku	Stanisławski Stan.
Marszałek	Ruszkowski Ludwik
Regimentarz	Kosiński Włodzim.
Bojwiłł	Wojcicki Hipolit
Cechowy	Puchalski Bolesław
Ksiądz	Trzywdar Józef
Adjutant Hetmana	Dąbrowski Stanisław
Józefat, służący	Orwid Józef
Artylerzysta	Nowicki Józef
Generał Kreczetnikow	Siemiaszko Antoni
Adjutant Kreczetnikowa	Górski Aleksander
Suwarow	Senowski Grzegorz
Oficer	Neuman Tadeusz
Rabin	Jednowski Maryan
Judyta	Zawiejska Marya
Ksiądz Marek	Adwentowicz Karol
Szlachcic	Miarczyński Włodz.

Szlachta, Konfederaci, Mieszczanie i Mieszczanki, Wojsko, Lud.

Początek o godz. $7^1/_2$. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Choynowskiego.

Sroda:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Czwartek:
„Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek:
„Agrawena i Selisette“, poemat dramatyczny w 11 obrazach M. Maeterlinka.

Sobota:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela po południu:
„Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem:
„Bajka o Wilku“, sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Poniedziałek:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Wtorek:
„Sonata upiórna“, Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka B. Raczyńskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc październik!

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN“

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Nowin“.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem **Józefa Jondry w Krakowie**